JOSEPH TAUBER

ur. 1919; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, rodzice, ojciec, Tauber Zysel, matka, Tauber Lea, bracia, Tauber Icchak, Tauber Lejb, Tauber Nachym, ulica Szeroka, bieda, warunki, życia, praca ojca

Rodzina i dom rodzinny

Urodziłem się w Lublinie w 1919 roku, moja żona także urodziła się w Lublinie. Skończyłem siedem klas w szkole powszechnej, [która] znajdowała się na ulicy Czwartek. [Gdy] miałem czternaście lat, zacząłem pracować [jako] kamasznik.

Mieszkaliśmy na ulicy Szerokiej 39, koło rzeki, która płynęła wtedy obok. Rodzice byli bardzo biedni, czasami nie mieli [za co] kupić chleba. Mieszkaliśmy w małym [mieszkaniu, miało] może czternaście metrów. Stały [tam] dwa łóżka, krzesła, na noc [przygotowywało się posłanie dla] dzieci, [a] najmniejszy spał z rodzicami. Jak ktoś przyjechał z rodziny, to spał na podłodze.

Mój ojciec był szewcem [i] pracował w mieszkaniu, [a swoje wyroby] sprzedawał na targu. Życie przed wojną było ciężkie. Bywały dni, [że nie było] jedzenia, dopóki ojciec gdzieś [nie] pożyczył pięćdziesiąt groszy, [wtedy] kupił chleba, śledzi i trochę cukru, żeby mieć [co jeść]. To było śniadanie, obiad i kolacja wtenczas. Jak [już] pracowałem i zarobiłem pięćdziesiąt groszy, to musiałem oddać rodzicom. Wtenczas [za] pięćdziesiąt groszy można [było] kupić chleba, mięsa się nie jadło codziennie. Trzeba było za mieszkanie zapłacić.

Mieliśmy rodzinę w Parczewie, to była rodzina ojca, [chociaż wydaje mi się], że obie rodziny – ojca i matki, tam mieszkały. Pamiętam tylko jednego dziadka i więcej nikogo nie pamiętam. Moja matka [miała na imię] Lea, [a] ojciec Zysel. Pamiętam moje [rodzeństwo], [wszyscy byli] młodsi ode mnie, [pierwszy] Icek, później Lejb, [a] najmniejszy Nachym. Przede mną rodzice mieli córkę, ale umarła [jako] dziecko. Brat mojej matki [też] mieszkał w Lublinie, nazywał się Luster.

W każdym domu był, [jak to] wtedy nazywali stróż, [to] był Polak, który czyścił ulicę, podwórko . Przychodził [też] w sobotę i [za opłatą] zapalał kuchnię, żeby podgrzać jedzenie. W nocy bramy były zamknięte, od godziny dziesiątej trzeba było zadzwonić, żeby otworzyć bramę. Stróż otwierał, płaciliśmy za to, za każdy raz.

W naszym domu mieliśmy balkon dookoła. Latem, [kiedy za] gorąco było spać w mieszkaniu, to wynosiliśmy materace na balkon. Ubikacja była jedna na cały dom, ludzie stali i czekali w kolejce, [aż] ktoś wyjdzie. Żeby się umyć, to trzeba było iść [do] takiej płatnej łazienki. Nie mieliśmy ciepłej wodę, [a] zimną trzeba było nosić z daleka. Pompa była [obok szkoły] Talmud Tory ludzie tam chodzili, stamtąd brali wodę. Płaciliśmy za wodę, na rogu Szerokiej i Ruskiej był taki specjalny budynek, siedział tam człowiek, [dla którego] trzeba było zapłacić, żeby nabrać wiadro wody. Tam gdzie mieszkaliśmy były schody [prowadzące do rzeki], to zawsze przychodziły tam rano kobiety płukać bieliznę, lżej było iść do rzeki, [niż po wodę]. W domu gotowały [w] dużym garnku bieliznę, a płukały w rzece.
Jedna brama wychodziła ulicę Szeroką, a druga [na] ulicę Jateczną. Naprzeciwko była synagoga, największa w Europie, [miała] kilka pięter.
[Na dzielnicy] nie [było] bogatych, każdy mieszkał przeważnie tak samo. Myśmy mieszkali na ulicy Szerokiej, [niedaleko były] ulica Krawiecka, Jateczna i Cyruliczna.

Data i miejsce nagrania	2011-03-30, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"